

KRZYSZTOF ŻÓRAWSKI

ur. 1957; Szczecin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	„Spotkania. Niezależne Pismo Młodych Katolików”, niezależny ruch wydawniczy, opozycja w PRL, życie polityczne, Janusz Krupski

O Januszu Krupskim

Jeśli chodzi o kontakty z Januszem [Krupskim], to one oczywiście były szersze niż tylko same „Spotkania”. To był starszy kolega, historyk, już doktorant, który był jakimś autorytetem w sensie historii, samej nauki, ale też życiowym. Mieszkał na ul. Gospodarczej i wielokrotnie bywałem u niego w pokoiku zawałonym książkami. Siedzieliśmy tam, gadaliśmy, ja od niego te książki pożyczałem. Dużo chodziliśmy po mieście. On w ogóle nie jeździł komunikacją miejską, tylko chodził, tak że my czasem chodziliśmy np. z Gospodarczej, czyli z Tatar, na Poczekajkę, i to było coś zupełnie naturalnego.

Pamiętam go jako człowieka z jednej strony skupionego, o dość zdecydowanych poglądach – nawet nie zawsze mówił o wszystkich poglądach, jakie miał – o dość jednoznacznym nastawieniu do różnych ludzi, ale z drugiej bardzo wesołego, radosnego człowieka, który lubił się wygłupiać i robić różne śmieszne rzeczy. Jeździliśmy razem na splywy; w 1978 roku, jeśli dobrze pamiętam, byliśmy razem na splywie na Czarnej Hańcy, oczywiście z o. Ludwikiem [Wiśniewskim].

Nie był [wysoki, dlatego] nabijaliśmy się z niego trochę, przyznam szczerze, ale był wielki z drugiej strony: poprzez swoją konsekwencję, upór, determinację i odwagę zrobił bardzo dużo. Wtedy się tego nie widziało, widzieliśmy różne elementy, kawałeczki, natomiast teraz wydaje mi się [prawdą] to, co powiedział o. Ludwik Wiśniewski na jego pogrzebie – bo zwykle dopiero na pogrzebach mówi się takie rzeczy – że to jeden z ojców niepodległości i warto byłoby o tym pamiętać, zwłaszcza w Lublinie. To człowiek, który może inspirować młodych ludzi w każdym systemie.

Był [charyzmatyczny] – przez to, że był oddany pewnej idei, nie tylko w sensie ogólnym, ale miał konkretny program działania, był konsekwentny i umiał namówić do tego ludzi. My robiliśmy to z nim bardzo chętnie, bo wiedzieliśmy, że to służyło dobrem celom.

Janusz i w PRL-u, i później miał taką postawę, że umiał współpracować ze

wszystkimi. Nie uważał się za członka tego czy tamtego środowiska, ale właśnie przez to cały czas był człowiekiem dość osobnym i czuł swoją odrębność – i w stosunku do Komitetu Obrony Robotników, i w stosunku do Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, i w stosunku do różnych innych środowisk, które potem nazywało się partyjnymi. On zachował spory krytycyzm w stosunku do tych wszystkich środowisk, nie uważał się za stronnika Prawa i Sprawiedliwości, Platformy [Obywatelskiej] czy wcześniej Unii Wolności, chociaż z tymi wszystkimi ludźmi potrafił dobrze współpracować i miał tam przyjaciół. Miał przekonanie o pewnej odrębności, [która niczego] mu nie ułatwiała, jak sądzę, ale właśnie umiał zachowywać przyjaźnie w poprzek tego. Najważniejszym [dla niego] człowiekiem pewnie był Bogdan Borusewicz, który sam powiedział [o nim], że to był jego najbliższy przyjaciel. Oni przecież razem studiowali i jeszcze z Piotrkim Jeglińskim wtedy na studiach to wszystko wymyślali.

Data i miejsce nagrania	2010-11-03, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”